

MAŁY FRYZJER VASCO

Mądra jest ta baśń sceniczna o wojnie. „Za każdym razem“ wyznaje Georges Schehadé „zanim siadałem do pisania, wyjmowałem z pudełka ołowianych żołnierzy mego synka, przyglądałem się im, szukałem inspiracji w ich żywych barwach i ich niewinności...“. To, czym najbardziej zjednuje „Historia fryzjera Vasco“ to serdeczność i miara ludzkiej sprawiedliwości, z jaką Schehadé odnosi się do swoich postaci.

Nie ma tu ułatwień, mundurowych morderców i ich ofiar, nie ma szwarczarakterów. A przecież jest to sztuka wymierzona przeciwko wojnie.

Niszcząca siła uderza we wszystkich: w uczonego przyjaciela psów Cezara (T. Fijewski), w jego córkę, zakochaną Małgosię (B. Wrzesińska), w kamiennie smutnego kapitana Septembra (M. Czechowicz), nawet w mądrego generała Miradora (A. Bardini), który nie lubi posługiwać się bohaterami, bo często tracą miarę rzeczywistości, woli ludzi tchórzliwych, ponieważ „tylko oni mają poczucie niuansu“. Takim właśnie jest Vasco — fryzjer z miasteczka i jemu Mirador powierzy tajną misję, ufając, że strach nie opuści cyrulika i przeprowadzi go wśród niebezpieczeństw. Niestety, „nic z tego“ wyznaje Schehadé „małe żołnierzyki mego syna zabiły Vasco...“. Ale czy to oni? To strach opuścił małego fryzjera. Mądrość Miradora okazała się zawodna. „Mały człowieczek“ wymknął się w generalskiej kalkulacji. Mały fryzjer przegrał, a może właśnie zwyciężył? Piękną tę postać znakomicie zagrał Wiesław Michnikowski. Najpierw dał właści-

wie kopię sylwetki Chaplina, ale jak mistrzowską, jak wykończoną, a potem, kiedy Vasco zmienia się, kiedy mały człowieczek ukazuje niespodziewanie oblicze, z tradycyjnej sylwetki wylania się postać o ogromnej skali wyrazu. Gdyby w tym przedstawieniu nie było ślicznej, wzruszającej Barbary Wrzesińskiej, ani znakomitego Bardiniego, ani mistrza Tadeusza Fijewskiego, ani scenografii Piotra Potworowskiego, ani wszystkich innych, liczących jego uroków, dla samej kreacji Wiesława Michnikowskiego warto by p. Publiczności Warszawskiej polecić spektakl „Historii fryzjera Vasco” w Teatrze Współczesnym, w reżyserii Jerzego Kreczmara.